Rok III. Kraków, Niedziela dnia 8 czerwca 1913 r. Nr. 23.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Mieszczaństwo polskie podupadło lecz nie zginęło.

W chwili gdy wybierać mamy posłów do Sejmu którzy mają uchwalić nową konstytucyę krajową t. j. nowy statut i nową ordynacyę wyborczą, gdy domagamy się dla mieszczaństwa polskiego praw, jakie mu sie słusznie należą, spotykamy się często z zapytaniem, kogo, a raczej które warstwy ludności miejskiej do stanu mieszczańskiego zaliczamy.

Aby na zapytanie to odpowiedzieć jasno i zrozumiale, cofnąć się musimy w odleglejsze czasy i przytoczyć ważniejsze momenta z historyi miast i mieszczaństwa.

W starożytności były miasta niejednokrotnie zawiązkiem potężnych państw, miały pod swem panowaniem rozległe obszary, a obywatelstwo miejskie zwłaszcza w państwie rzymskiem znaczyło tyle, co w wiekach średnich szlachectwo.

Gdy cesarstwo rzymskie upadło, wystąpiły na widownię dziejową narody i plemiona. Germanie zdobywszy miasta i kraje rzymskie, budowali na dawnych swych ziemiach nowe miasta, a w wieku XII i XIII nadali im osobne urządzenia i prawo miejskie.

W wiekach średnich pierwej jednak niż Germanie, poczęli tworzyć miasta, Słowianie w pobliżu warownych grodów. Tak też było i w Polsce. Po pierwszym napadzie Tatarów opustoszały miasta polskie do tego stopnia, że książęta panujacy w poszczególnych dzielnicach Polski sprowadzali osadników z Niemiec, zapewniali miastom rozległe korzyści, miaszczaństwo polskie z przybyszami zmięszane otrzymało autonomię; prawo magdeburskie przyniesione do naszej ojczyzny przez osadników niemieckich, uzupełniane i poprawiane uchwalami ludu miejskiego tak zwanemi wilkirzami, rozwinęło się z biegiem czasu w odrębne prawo polskie, bo i dawni osadnicy niemieccy przyjęli w całości język i kulturę polską.

Społeczeństwo polskie dzieliło się wówczas na stany, z których każdy miał osobne prawo i obowiązki. Rozróżniano starannie stan szlachecki, duchowieństwo, od mieszczan i chłopów.

Żydzi w miastach osiadli tworzyli osobne gminy żydowskie, mieli swoich starszych, swoje szkoly, synagogi i okopiska.

Szlachcic osiadając w mieście nie przechodził przez to do stanu mieszczańskiego, a żydów w miastach nie zaliczano do mieszczaństwa, tak jak na wsi nie zaliczano ich do chłopów.

Do stanu mieszczańskiego należeli w owych czasach wyłącznie tylko chrześcijanie Polacy trudniący się rzemiosłem lub handlem.

Tak z organizowane miasta zwłaszcza królewskie doszły w XV i XVI wieku do potęgi i rozkwitu. Mieszczaństwo polskie miało swoich przedstawicieli w Sejmie a obok pożytecznej pracy w warstatach i w zawodzie kupieckim żądne wiedzy, przejęte szczerą miłością Ojczyzny stworzyło literaturę polską, architekturę i sztukę. W owych czasach, gdy szlachta i duchowieństwo pielęgnowała starannie język łaciński, wyszli z łona mieszczaństwa uczeni, którzy dla swych rodziców i braci pisali i wydawali książki polskie, a mieszczanie książki te mimo wielkich kosztów nakładu chętnie nabywali i czytali.

W tych to czasach przemysł i handel polski doszedł do niebywałego rozwoju, a mieszczaństwo do wielkiej zamożności.

Dobrobyt miast nie podobał się szlachcie; po długiej walce ograniczono autonomię, mieszczaństwu zamknięto dostęp do wyższych godności kościelnych i w wojsku, odebrano prawo wysyłania przedstawicieli do Sejmu.

Upadł przemysl i handel, a skutkiem tego także dobrobyt kraju; następstwa ukrócenia praw mieszczaństwa były jednym z najważniejszych powodów upadku naszej Ojczyzny. Sejm czteroletni usiłował naprawić dawne błędy konstytucyą 3-go maja; rozszarpanie ziem polskich przeszkodziło tej pracy.

W zaborze austryackim nie spieszono się wcale z podniesieniem miast i mieszczaństwa. Przeciwnie robiono do niedawna wszystko, aby tylko rozwój miast powstrzymać.

Nie stoimy na stanowisku kastowem uważamy wszystkich ludzi za równych ale wspólny interes łączy dziś i łączyć będzie po wieczne czasy tych mieszkańców miast, którzy w niepodległej Polsce należeli do stanu mieszczańskiego.

Mieszczaństwo polskie podupadło lecz nie zginęło. Mieszczaństwo polskie, to rękodzielnicy Polacy, kupcy Polacy, i ci w miastach zamieszkali rodacy, których od wieków do mieszczaństwa zaliczano.

Nie zależy zaś do mieszczaństwa polskiego ta część ludności miejskiej, co do innych mieszczaństwu szkodliwych celów dąży i od mieszczaństwa stroni.

Posłowie, których za kilka tygodni kraj wybierze zrozumią zapewne, że polski Sejm czteroletni nie po to przywracał mieszczaństwu dawne prawa, aby galicyjski Sejm nad słusznemi żądaniami naszemi przeszedł do porządku dziennego.

Kursy przemysłu domowego

(Kursy koszykarskie i tkackie).

Do środków zmierzających do zaszczepienia, względnie do podniesienia wśród ludności wiejskiej przemysłu koszykarskiego, który w naszym kraju ma przyrodzone warunki rozwoju, należą obok krajowych szkół i warsztatów naukowych także wędrowne kursy koszykarskie.

Do nauki na takich kursach, trwających z reguły szereg miesięcy, używa się instruktorów opłacanych z funduszu krajowego, z którego też z wyjątkiem prestacyi lokalnych, pokrywa się całkowicie koszta kursu.

Kursem opiekuje się jedna z miejscowych osobistości, zamianowana przez Wydział Krajowy kuratorem kursu. Frekwentanci rekrutują się z miejscowej ludności. Przed urządzeniem kursu, bywa z reguły zasięgana opinia kraj. Związku przemysłowego, jako zajmującego się organizacyą zbytu wyrobów koszykarskich.

Jakkolwiek rezultaty nauki na tych kursach są w zasadzie dodatnie, to jednak ze względu na właściwy ich cel, którym jest wyuczenie frekwentantów wyrobu przedmiotów koszykarskich, znajdujących łatwy zbyt i utworzenie dla miejscowej ludności nowej gałęzi zawodowo-prawnej (uznającej przemysł koszykarski za rękodzielniczy.) zachodzi potrzeba przeprowadzenia pewnej reformy tych kursów, tak odnośnie do planu naukowego jak i w kierunku silniejszego związania ich w organizacyę gospodarczą tego przemysłą.

Należy przytem zaznaczyć, że kursa koszykarskie udają się na ogół lepiej w zachodniej części kraju.

Instruktorzy koszykarscy niejednokrotnie skarżą się na brak zainteresowania się ludności, która chciałaby namacalnej korzyści materyalnej zaraz w samym początku kursu i żąda jeszcze nieraz udzielania z funduszów krajowych zasiłków dla oddanych na naukę koszykarstwa swych synów.

Podobną organizacyę jak kursy koszykarskie mają i wędrowne kursy tkackie, których celem jest podniesienie tego prastarego rodzimego przemysłu.

Zdaniem Patronatu kursy te powinny pozostawać w związku z organizacyą gospodarczą tego przemysłu.

Sądy rozjemcze i izby ugodowe.

W walce między kapitałem i pracą staramy się coraz częściej zastąpić brutalne rozwiązanie za pomocą strejku a więc prawa siły dobrowolną ugodą, podobnie jak spory polityczne załatwiane bywają w drodze sądów rozjemczych.

Najbardziej charakterystyczną formą jest sąd rozjemczy. Jednakże ażeby wydał dobre rezultaty, muszą istnieć silne organizacye robotnicze dostatecznie wykształcone i karne, ażeby robotnicy poddali się wyrokowi rozjemczemu, nawet gdyby był dla nich niekorzystny.

Nie wiele istnieje krajów gdzieby już do tego doszło.

Jedynie w Anglii, w niektórych wielkich gałęziach produkcyi, istnieją sądy rozjemcze i ugodowe, które działają bardzo skutecznie. Jedne z nich, tak zwane rady fabryczne, albo też rady robotnicze, są wydziałami zorganizowanemi w niektórych przedsiębiorstwach dla wysłuchania skarg robotnikó, w zastanawiania się nad regulaminami fabrycznymi, i dla brania udziału w zarządzie wewnętrznym fabryki, jednakże zawsze tylko z głosem doradczym, który nie wiąże przedsiębiorcy.

Inne jak n. p. „Izba ugodowa robotników przemysłu żelaznego północnej Anglii" obejmują prawie całą gałąź produkcyi, których akcya rozciąga się na cały stan.

Zdawałoby się, że sądy rozjemcze mogą być tylko dobrowolne. Istnieje atoli w Nowej Zelandyi trybunał rozjemczy, którego kompetencyi muszą — w ustawą określonych wypadkach poddać się obie strony.

Rezultaty tam osiągnięte w ciągu lat kilkunastu są tak pomyślne, że instytucyę tę zaczęto wprowadzać i w innych stanach Australii.

Są to jednak kraje o potężnych związkach zawodowych, obejmujących całą ludność robotniczą; tam, gdzie niema jeszcze takiej organizacyi, niepodobna przyznać sądom rozjemczym charakteru, nie można też mówić o sile egzekucyjnej wyroku.

Z Rady miejskiej.

W poniedziałek dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie Rady pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Lea. Przed porządkiem dziennym uczczono pamięć zmarłego radcy miejskiego J. Epsteina; przyjęto do wiadomości pismo nowego namiestnika J. E. Korytowskiego z zawiadomieniem o objęciu uurzędowania.

R. m. Biskupski nadesłał oświadczenie, że składa mandat do Rady miejskiej.

Rodzina zmarłego r. m. Epsteina zawiadomiła prezydyum o złożeniu 500 koron dla ubogich bez różnicy wyznania.

Odczytano pismo Tow. ochrony dzieci w Krakowie z prośbą o założenie parków dla dzieci w różnych dzielnicach miasta.

R. m. Godzicki zgłosił wniosek nagły w sprawie rozszerzenia zakładu dla bezdomnych chłopców pod opieką tercyarzy brata Alberta.

Nagłość i wniosek uchwalono.

R. m. Pająk zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo grożące dzielnicom na prawym brzegu Wisły w razie znaczniejszego podniesienia się stanu wody. Niebezpieczeństwo pochodzi stąd, że kierownictwo regulacyi Wisły rozkopało w lecie ubiegłego roku gościniec na przestrzeni od realności hr. Łosia aż do wapiennika; gościniec ten był zarazem groblą, obecnie po rozkopaniu brzeg jest osłabiony i na całej przestrzeni obniżony o 50—100 cm. tak, że wezbrana woda może sobie utworzyć sztuczne koryto i wyrządzić milionowe szkody. Od lata ubiegłego roku aż do tej pory wału w zagrożonem miejscu nie usypano, ro-

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 12

Aczkolwiek rzadko drżał żołnierz polski przed nieprzyjacielem, aczkolwiek sile Dobrzańskiego nikt w pułku nie dorównał, ba nawet na turniejach do walki z bykiem podobno stawał, to jednak teraz z powodu, że dwie miał pewne do wyboru ostateczności, albo śmierć honorową, albo hańbę, gdy pokaże plecy groźnemu watażce, gorąco i zimno poczuł na sobie.

— Królowo Anielska, racz wstawić się do Syna Twego za grzeszną duszą moją — wyszeptał Dobrzański, poczem wyciągnąwszy naprzeciw atakującego swój pałasz, jął jechać naprzód wolno, ostrożnie, uważnie, śledząc, aby przeciwnik nie zajechał go z lewej strony.

Nareszcie rozpoczęła się pomiędzy nimi walka na śmierć lub życie, walka, w której Szczerbakow, jakoto mołojec kolosalnych rozmiarów i siły, nie wątpił, że zwycięży; walka, gdzie ambitny i także wielkiej siły ułan polski nie prędko dałby się przekonać, że lepiej ustąpić zuchwalcowi.

Już był trzykrotnie powtórzył atak Dobrzański, próżne jednak były jego zapędy, gdyż ciężki kindżał watażki, niby pióro w biegłej ręce pisarza kreślił w powietrzu większe i mniejsze koła, a ilekroć sparowawszy cios przeciwnika wymierzał w niego cięcie, rozlegał się świst powietrza, a później niby z krzesiwa pryskały skry od uderzenia stali o stal.

— Zdochniesz! — wrzasnął wreszcie zniecierpliwiony kozak głosem dzikim i dał cięcie ostateczne, a tak silne, że chyba nawet kark wołu odpadłby od tułowia. Zwinął się pałasz ułański od tego ciosu, zwinął się, lecz nie pękł, bo stal pono damasceńska w nim była, natomiast kindżał watażki od samej rękojeści odleciał i z brzękiem furknął nad głowami walczących. Walka jednak nie ustawała. Szczerbakow z całych sił uczepił się Dobrzańskiego i obadwaj zwalili się z koni na ziemię i obadwaj, to wstając na nogi, to przewracając się, potężnemi rękoma usiłowali chwycić się za gardło.

— Pusti, pokorajuś — ochrypłym wreszcie głosem ozwał się Szczerbakow, mając szyję ściśniętą niby w kleszcze dłońmi Dobrzańskiego. Nigdy Polak nie był krwi żądny, tembardziej jeśli przeciwnik jego o litość prosił, przeto i teraz, puszczając Szczerbakowa i stanąwszy w pewnej od niego odległości Dobrzański rzekł ująwszy pałasz w rękę:

— Daruję ci życiem, oddaj jednak wszelką broń, jaką posiadasz, ta do mnie razem z tobą należy, jako do zwycięzcy.

Szczerbakow odpiął od pasa krótki nóż, jedyną broń, jaka mu pozostała i rzucił pod nogi Dobrzańskiemu. Prawie jednocześnie z tym zdarzeniem, wachmistrz Szczepka wynurzył się z za krzaków, któremu Dobrzański polecił pilnować Szczerbakowa, a który oznajmił mu, że pan Radziszewski bardzo lekko raniony, czuje się doskonale i czeka na swego przyjaciela, o kilka stąd staj, gdzie ukryta była prelotka z panną Barbarą.

Walka już na wszystkich końcach ustała, jeno jeszcze uganiano się z Rozenem i otaczającymi go kilkunastoma mołojcami. Rozen pieszo wymachując olbrzymim swym pałaszem, niby Hrekules, bronił się zapamiętale, zobaczywszy jednak, że próżne jego wysiłki, rzekł głosem donosłym, zwracając się do oficerów polskich:

—Nu góra wasza, znaczyt i cześt' u was się znajdzie, słuchajcie więc co powiem: Mnie zdawat'sia niet ochoty, ale ze wszystkiemi bić się przecież nie mogę, niechże wyjdzie ten, co mu o pannę Barbarę chodzi i na pałasze bój ze mną przyjmie.

— Otóż jestem — rzekł, wynurzając się z pośród kolegów porucznik Mierzejewski.

— I mnie o nią chodzi — podchwycił Radziszewski.

— I mnie także — dodał Dobrzański.

— Znaczyt z trzema do roboty, nu nieczego, albo myślicie, że u mnie szabla to nie ze stali, ali ramię u mnie nie bogatyrskie... nuka stawajcie!

Rozen zrzucił z siebie mundur, zakasał rękawa koszuli, odsłaniając rękę, opatrzoną potężnym muskułem, poczem jął przebierać nogami, starając się znaleźć pod stopami grunt pewny.

— Rozpoczynajcie — zakomenderował Radziszewski i wnet pałasz Mierzejewskiego skrzyżował się z rapirem kirasyerskim.

Rozen był pewny zwycięstwa dlatego też zaczął kpić z Mierzejewskiego podczas wymiany cięć.

— Prawiej panie ułanie, prawiej głowę przekręcie, żeby więcej rozmachu dla mego pałasza było, a to, czego Boże upasi odrazu baszki nie utnę, od czego rozkochana dusza wasza dzisiaj do nieba może się nie dostać.

— Widzę, że rezolut z waści, ale też i ja radziłbym, abyś zamiast cudzą, swoją gło-

boty postępują w zbyt wolnem tempie. Mowca prosi o poczynienie kroków, aby ubezpieczenie prawego brzegu przyspieszono. Wiceprezydent Sare wyjaśnia, że Magistrat wysłał przed dwoma tygodniami pismo w tej sprawie do kompetentnej władzy, a obecnie prezydyum poczyni dalsze starania, aby niebezpieczeństwo uchylić.

Z porządku dziennego uchwalono: Wnioski sekcyi szkolnej: 1) o przekształcenie 5-klasowej szkoły mieszanej w Dębnikach na dwie szkoły: 4-klasową pospolitą męską, połączoną pod wspólną dyrekcyą z prowizoryczną szkołą 5-klasową wydziałową, oraz 4-klasową pospolitą żeńską, połączoną pod wspólną dyrekcyą z prowizoryczną szkołą 3-klasową wydziałową; 2) o takie samo przekształcenie 5-klasowej szkoły mieszanej w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Wniosek sekcyi V, załatwiający podanie p. A. Sternbacha co do otwarcia nowej apteki w ten sposób, że utworzenie nowej apteki publicznej wskazanem jest tylko przy ulicy Rakowickiej miejscowymi stosunkami, liczbą ludności i znacznem oddaleniem od istniejących już aptek. Co do innych podań i punktów miasta uchwalono wydać opinię odmowną.

Kanalizacya Dębnik.

Rada miasta uchwaliła przyczynić się kwotą 35.000 koron do budowy wielkiego kolektora w Dębnikach, umożliwiającego skanalizowanie Dębnik. Budowę kolektora imieniem rządu prowadzi ekspozytura dyrekcyi budowy dróg wodnych kosztem blisko pół miliona koron. Gmina zgodziła się również oddać bezinteresownie grunta miejskie pod budowę kolektora.

Wiceprezydent Sare wyjaśnił bliżej sprawę i korzystne jej załatwienie dla miasta dzięki zabiegom prezydenta; również r. m. Pająk imieniem Dębnik podniósł z uznaniem zabiegi prezydenta o budowę kolektora i o doprowadzenie do tego, że gmina tylko drobną stosunkowo kwotą przyczynia się do przeprowadzenia wielkiego dzieła. Rada wniosek uchwaliła.

Domy w ulicy Nowowiejskiej.

Dodatkowo do swej uchwały z dnia 30 kwietnia b. r. Rada uchwaliła, że wysokość domów w ulicy Nowowiejskiej (dawniej Piotra Rosoła) dochodzić może do 10 metrów.

Komisya gospodnio-szynkarska.

Do komisyi tej wybrano r. m. X. Caputę w miejsce Maurycego Dattnera.

Miejski skład węgla.

Imieniem komisyi węglowej Rady m. Krakowa przedłożył r. m. Heumann następujące sprawozdanie: W roku zeszłym na zakupno 161.428 cetnarów węgli wydano 111.040 kor., wydatki na sprzedaż wyniosły 30.961 kor., koszta administracyjne 11.578 kor., ze sprzedaży węgla osiągnięto 183.041 kor., w tem za węgle sprzedane z wozów po mieście 77.433 kor. (79.965 cetn.). Po latach 12 pozostała reszta kasowa 61.161 koron.

Rada przyjęła sprawozdanie to do wiadomości i udzieliła komisyi absolutoryum.

Na tajnem posiedzeniu mianowano nadetatowego radcę Mgtu p. R. Sikorskiego etatowym radcą Magistratu i załatwiono kilka drobniejszych spraw personalu.

Szpiegostwo pułkownika Redla.

Wykrycie szpiega na tak wysokiem stanowisku wywołało wśród szerokich sfer ludności wszystkich stanów ogromne zaniepokojenie.

Cudem tylko uniknęła Austrya w zimie b. r. strasznej wojny, a może niechybnej rzezi zdradzonych oddziałów wojska.

O rozmiarach szpiegostwa głosi prasa codzienna senzacyjne niewątpliwie częściowo przesadzone wieści. Sprawą tą zajął się także parlament na posiedzeniu dnia 5-go t. m.

Minister obrony krajowej złożył w odpowiedzi na liczne interpelacye wyjaśnienie następującej treści:

Przez poufne doniesienie zwrócono uwagę biura sztabu generalnego, zajmującego się sprawami szpiegowskiemi na pewne zajście, które każą przypuszczać szpiegostwo. Władza ta wojskowa spowodowała więc przez dłuższy czas dochodzenie celem wyszukania winnego i dopiero dnia 24 maja o godzinie 6 po południu otrzymała zadziwiającą wiadomość, iż istnieje dowód, że pułkownik Redl jest tym winowajcą. Od tej chwili Redl znajdował się pod ściślejszym dozorem. W ciągu popołudnia tego samego dnia przybył Redl automobilem z Pragi do Wiednia. Wieczorem był na kolacyi wraz z generalnym adwokatem dr. Pollakiem, którego znał oddawna i którego zawiadomił o swym przyjeździe. Tam pułkownik Redl zawiadomił generalnego adwokata, iż dopuścił się zbrodni przeciw moralności i honorowi stanu i że stoi pod dozorem. Co do natury zbrodni nie podał nic bliższego, ograniczył się tylko do prośby, aby generalny adwokat dał mu rewolwer dla popełnienia samobójstwa.

Dr. Pollak odmówił, poczem pułkownik Redl wyraził życzenie, aby generalny adwokat starał się, by policya mu pozwoliła przynajmniej na powrót do Pragi. Temu życzeniu dr. Pollak uczynił zadość.

Radca rządowy policyi, Gayer, radził dr. Pollakowi, aby nakłonił Redla do powrócenia do swego pomieszkania, co też mu się udało.

O godz. 10 w nocy szef sztabu generalnego, otrzymawszy stwierdzenie winy Redla, zarządził jego uwięzienie przez komisyę wojskową. O godzinie pół do 1-szej w nocy zjawiła się ona w hotelu u Redla. Poprzednio otrzymała komisya od policyi wiadomość, że Redl wobec generalnego adwokata Pollaka oświadczył, że popełnił coś strasznego i musi się zastrzelić. Komisya zastała go w pokoju i było widocznem, że zamierza popełnić samobójstwo.

Albowiem znaleziono na stole nóż w formie sztyletu, a na łóżku sznur. Także Redl napisał już listy pożegnalne, jeden do komendanta korpusu, a drugi do brata. Oba miały datę godzinę 12 w nocy. Gdy komisya weszła do pokoju, Redl zawołał:

---

wę miał na uwadze, bo tak mi się wszystko zdaje, że chwila jeszcze, a szlachetny rozumek z niej się wyleje — odparł Mierzejewski, kierując własnie in caput przeciwnika.

— Ho, ho, ho, takuju chcieli wypłatać mi sztuku, nu znaczyt ze dwie lekcye u warszawskiego wieprzownika wziąść musieli świnie w łeb obuchem waląc.

— Dobrześ waść wykalkulował, ale gdy się nauczę pałaszem walić w łeb świński obecnego swego przeciwnika, z przyjemnością założyłbym w przyszłości jatkę z wieprzowiną tego rodzaju mięsa. Mówię to panie kawalerze tylko do ciebie, żebyś więc snać nie myślał, że może obrażam twój naród, z pośród którego chłop prosty podania rękiby ci odmówił.

— Molczy plemie zgnojone, molczy z duszo psa wściekłego cały wasz naród sobaki sobakiewicze.

— Ubliża, ubliża naszemu narodowi — rzekł do wzburzonych oficerów polskich Radziszewski.

— Poczekaj huncwocie, będziemy mieli dobre o tobie pojęcie, jeśli zaś choć ciotkę masz w rodzie, to i tej przypomniemy krewniaka — poparł zdanie kolegi Dobrzański.

— Patrzcie państwo nic sobie ten goliat z Mierzejewskiego nie robi, nie chcę tu wróżyć, ale mi się wszystko zdaje, że on mu krzywdę zrobi, a wtedy kusa sprawa z nami, bo ja mu rady nie dam, a ciebie taki być pałaszem rozłupie — ozwał się dalej Dobrzański do Radziszewskiego patrząc na walczących.

— Nie baj głupstw, tak źle nie będzie, liczę ja na Mierzejewskiego, jako na Zawiszę, a w rezultacie czego Boże broń, choć patrząc na robotę Rozena, przychodzę do wniosku, że lepszą on ma szkołę niźli ów Szperlig sławetny szermierz, któregom usiekł pod Lipskiem, to jednak dudy mi w miech ze strachu nie uciekną na wypadek, jakby stało się co złego z Mierzejewskim. Toć uważam, że moja małżonka pani szabla de domo damańsceńska nie pragnie jeszcze owdowieć, bo śladu rdzy na niej nie widać, a wróżka wyraźnie mi mówiła, że jeno w tym wypadku mam się spodziewać wyzwania na rękę panny kosteckiej, której, że to z kosą chodzi, żaden jeszcze rycerz cięcia nie sprostał.

Tymczasem Rozen i Mierzejewski walczyli coraz uporczywiej. Cięcia jęły teraz szybko wymieniać się, wszelkie rozmówki ustały, natomiast słychać było wyraźnie głośny walczących oddech, spowodowany zmęczeniem. Aczkolwiek Rozen z początku kpił z Mierzejewskiego, a przynajmniej udawał, że sobie nic z niego nie robi, teraz jednak, mocno był o siebie zaniepokojony. Duże jego oczy omal nie wyszły z oprawy, a olbrzymi pałasz więcej już zataczał kół w celu zasłonięcia się od szybkich cięć przeciwnika, niźli atakowania go.

Wreszcie Rozen, przeczuwając, że swojemu przeciwnikowi nie sprosta, dał mu ostateczne cięcie, na które widocznie najwięcej liczył; cios ten dążył na prawy obojczyk, lecz w tej właśnie chwili, trafiwszy w zasłonę, oberwał repostę, wzdłuż fiwszy w zasłonę, oberwał repostę, wzdłuż całej twarzy, poczynając od czoła.

Olbrzymia postać kirasyera raptem wystygnęła się, zrobił on jeszcze jakiś ruch i padł na twarz, rękami konwulsyjnie drapiąc ziemię.

— Finis! — rzekł Mierzejewski ochrypłym ze zmęczenia głosem.

— Finis! — powtórzyli Dobrański i Radziszewski, otwierając z kolei ramiona i porywając w nie bohatera pojedynku.

— Niechże cię kule miną, a to z ciebie rębacz, jak widzę nie ostatni, jeno, żeś się i sam zsapał porządnie, naści przeto chlapnij trochę „gdańszczanki“, która równowagę prędko wraca.

To mówiąc Radziszewski wyjął z kieszeni płaską blaszankę i podał ją koledze.

— A nie wyduldaj zaś wszystkiego, boć i nam w gębach ze strachu o twoje zdrowie zaschło.

Zaledwie Mierzejewski oddał manierkę Radziszewskiemu, oczy jego zwróciły się na zarośla, gdzie stała prelotka z panną Barbarą.

— Aha! wiem, gdzie patrzysz i kogo masz na uwadze, idźże przeto, nie będziemy ci przeszkadzać, mamy bowiem swoją robotę, trzeba się zająć Rozenem, który widocznie jest ranny, bo się ciągle porusza; tak go przecie zostawić nie można.

Po tych słowach Radziszewski pociągnął za rękaw Dobrzańskiego, zaś Mierzejewski skierował swe kroki ku prelotce.

Młody porucznik zbliżał się do swej ukochanej z prawdziwem przejęciem, aczkolwiek w duszy jego toczyła się jakaś walka: rozważał bowiem nad tem, czyli Rozen nie dopuścił się jakiego haniebnego czynu względem niej. Serce miotało się w jego piersiach, jak gdyby chciało rozsadzić swe klapy, w głowie szum powstał, nogi posłuszeństwa odmawiały.

Ciąg dalszy nastąpi.

„Wiem, dlaczego panowie przychodzicie, czuję się winnym“.

Zapytano go, czy zdradził i czy ma wspólwinnych. Redl przyznał się do szpiegostwa dodając, że dopiero w ostatnich czasach uprawiał szpiegostwo, popchnięty do tego nieszczęsną namiętnością.

Zaprzeczył stanowczo, jakoby miał wspólników. Oświadczył też, że z osobami, którym sprzedawał tajemnicę, porozumiewał się, za pomocą szyfr i że jego osoba nie była nikomu znaną. Następnie komisya wyszła z hotelu, który był pod dozorem, w celu uniemożliwienia ucieczki Redla. Nad ranem miano Redla aresztować.

Dnia 25 z. m. dokonano w mieszkaniu i biurze pułkownika Redla w Pradze rewizyi, która wykazała niewątpliwie, iż Redl trudnił się szpiegostwem i był homoseksualistą.

Minister Georgi: Z wszystkich danych, które dotychczas śledztwo wydało, że początki szpiegostwa Yedla sięgają do marca 1912 roku. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że istotnie **sprzedał kilka instrukcyj ogólnej treści, tyczących się mobilizacyi, agentom obcych mocarstw.** Należy jednak stwierdzić, że konkterne przygotowania wojenne ostatnich czasów, jak n. p. elaboraty marszów, nie mogły być przez niego zdradzone, bo były wogóle dla niego niedostępne.

Minister ponownie zaprzecza, aby działalność szpiegowska Redla trwała kilka lat.

Pogłoski o skompromitowaniu wyższych oficerów i pewnej kobiety okazały się fałszywemi. Styczność Redla z konsulem rosyjskim w Pradze niczem nie została dowiedzioną. Związek ze sprawą Jandricza i innemi sprawami szpiegowskiemi również nie jest istotny. Wszystkie **pogłoski, jakoby Redl zdradził tajemnice państwa niemieckiego, są fałszywe,** tak samo twierdzenia dzienników, że był wysłany do rokowania z niemieckim sztabem generalnym.

W końcu minister ponownie oświadczył, iż nie skonstatowano istnienia współwinnych i minister wyraża zapatrywanie, że przez haniebny postępek jednostek nie może spaść cień na słynną i świetną armię austryacką, która może się wykazać bohaterskiemi i najgłośniejszemi czynami w historyi.

Po mowie min. Georgiego postawił poseł Nemec wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten odrzucono, poczem przystąpiono do porządku dziennego i dalszej dyskusyi nad planem finansowym.

Mimo sprzeciwienia się otwarciu dyskusyi nad tem wyjaśnieniem ministra Georgiego panuje w kołach poselskich wielkie niezadowolenie u powodu umożliwienia samobójstwa zbrodniarzowi.

Jak widzimy demoralizacya, którą w Europie szerzy oddawna rząd carski przedostawszy się przed kilku laty do kół rewolucyjnych w formie prowokatorstwa i bandytyzmu dotarła w tym wypadku do wysokiego oficera sztabu.

Szerzenie się zarazy moralnej, wychodowanej w Rosyi, zauważyć można także w innych dziedzinach życia publicznego. Europa nie będzie miała spokoju dopóki w Rosyi nie przyjdzie do radykalnej zmiany zasad etycznych, któremi się obecnie rząd carski kieruje.

Milionowe szkody, wyrządzone Austryi przez Redla spadną na całą ludność, a najbardziej przygniotą mieszczaństwo.

O przymus paszportowy.

Krajowy Związek turystyczny zwrócił się do władz centralnych z następującym memoryałem:

Krajowy Związek turystyczny dla Galicyi z siedzibą w Krakowie śledzi od szeregu lat bacznem okiem rozwój ruchu obcych z Królestwa Polskiego do Galicyi i Austryi i niejednokrotnie już przedkładał władzom rządowym wnioski w przedmiocie udogodnień dla ruchu turystycznego tak bardzo doniosłego dla nas pod względem gospodarczym.

Jedną z głównych przeszkód swobodnego przyjazdu publiczności z pod zaboru rosyjskiego do Krakowa, oraz letnisk i zdrojowisk tak Galicyi jak i innych krajów Austryi, jest utrzymany dotąd w drodze retorsyi przymus paszportowy dla poddanych rosyjskich, narażający podróżującą publiczność Królestwa Polskiego zarówno na znaczne koszta, jak i na przykrości i niedogodności, związane z każdorazowem wizowaniem paszportu przez austryackie władze konsularne. Żałować też wypada, że ze względów politycznych rząd nie uwzględnił dotąd zgłaszanych wielokrotnie przez państwową Radę kolejową, przez Izby handlowe i przemysłowe, oraz przez krajowy Związek turystyczny wniosków o zniesienie tego przymusu paszportowego, który przynosi nam tylko dotkliwą szkodę materyalną i kieruje równocześnie publiczność polską na niemieckie koleje żelazne i do mienieckich miejscowości kąpielowych. Rząd pruski bowiem nie poszedł za przykładem Austryi, lecz zniósł przymus paszportowy dla przyjezdnych z Rosyi, zapewniając sobie znaczne korzyści gospodarcze przez ułatwienie i udogodnienie przypływu bardzo zamożnej i chętnie podróżującej publiczności z Królestwa Polskiego i Rosyi.

Jest dzisiaj na porządku dziennym, że nawet z granicznych okolic Królestwa przyjeżdżają turyści do Krakowa drogą na Prusy, aby uniknąć rewizyi paszportowej. Nie idzie w tym wypadku wyłącznie o interesy Galicyi; jadący do Karlsbadu lub Franzensbadu, względnie na Riwierę austryacką, również obierają drogę na Berlin, zamiast bliższej geograficznie drogi przez Austryę i to przeważnie ze względów paszportowych.

Stojąc na straży interesów naszego kraju dla którego względów zarówno narodowych, jak i położenia geograficznego, ruch turystyczny z Królestwa Polskiego stanowi moment gospodarczy o niepośledniem znaczeniu, domagać się musimy ponownie zniesienia przymusu paszportowego wedle wzoru pruskiego, stosowanego z tak doskonałym skutkiem dla dochodów kolei niemieckich, frekwencyi Berlina i miejscowości kąpielowych oraz turystycznych Niemiec. Kwestya ta staje się zwłaszcza obecnie, z początkiem sezonu letniego, piekącą i domaga się najrychlejszego załatwienia, choćby z punktów widzenia racyonalnej gospodarki państwa, które poświęca setki tysięcy na podniesienie ruchu obcych, a równocześnie utrzymuje bez żadnego dla siebie pożytku tak nieznośną dla ruchu podróżniczego przeszkodę, jakim jest przymus paszportowy dla przyjeżdżających z Królestwa Polskiego do granic Austryi.

Krajowy Związek turystyczny przedkładając powyższy wniosek rządowi nie łudzi się co do trudności z jego przeprowadzeniem połączonych, sądzi jednak, iż przy dobrej woli i należytem zrozumieniu własnego interesu dałaby się sprawa załatwić po myśli życzeń naszego kraju.

Na wypadek jednak, gdyby zniesienei przymusu paszportowego w bieżącym sezonie natrafić miało na nieprzezwyciężone przeszkody, prosić musi Związek przynajmniej o ułatwienia przy rewizyi paszportowej w nadgranicznej stacyi Szczakowej, którędy przyjeżdża najznaczniejsza część turystów z Królestwa Polskiego. Pozwalamy sobie w tej mierze wskazać na przykład Podwołoczysk i czynimy wniosek, aby dodatkowe ściąganie wizy paszportowej odbywało się nie za pośrednictwem osób prywatnych, jak to się obecnie dzieje na tamtejszej stacyi w Szczakowej, lecz w drodze urzędowej, przez eksponowany organ dyrekcyi policyi w Krakowie. Urzędujący na stacyi szczakowskiej komisarz policyi mógłby, za uiszczeniem przepisanej opłaty, uzupełniać brakujące na paszportach wizy austryackie, a późniejsze rozrachowanie się z odnośnemi władzami konsularnemi, czy też ministerstwem spraw zagranicznych odbywałoby się w ten sam sposób, jak to ma z dobrym skutkiem miejsce w granicznej stacyi Podwołoczyska.

Dzisiejsze stosunki pod tym względem wywołują uzasadnioną zupełnie krytykę ze strony przyjezdnych,

Wiadomości polityczne.

Po dymisyi Lukacsa. z wielkiem zaciekawieniem oczekują w Budapeszcie dzisiejszych posłuchań hr. Tiszy i prezydenta Izby magnatów bar. Josiki u cesarza. W partyi rządowej uważają **powo- łanie Tiszy na prezesa gabinetu za pewne.** Tisza oświadczył, że jest gotów w razie wezwania ze strony cesarza stanowisko to objąć. W kołh opozycyjnych wiadomiść ta wywołuje wielką konsternacyę.

Pisma opozycyjne wyrażają jednak nadzieję, że uda się tę kandydaturę usunąć.

Większość partyi rządowej jest za powołaniem Tiszy na szefa gabinetu, **część jednak tej partyl jest za zawarciem kompromisu z opozycyą i z tego względu nie pochwala powołania Tiszy na szefa rządu.**

Zdaje się być pewnem, że w razie powołania Tiszy na stanowisko prezydenta ministrów niektórzy członkowie partyi rządowej wystąpią z tej partyi. Dotąd jednak niema żadnej pewności co do decyzyi w sprawie przesilenia i nie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie decyzya cesarza. **Opozycya oświadcza, że w żadnym razie nie ustąpi i będzie dalej prowadziła walkę.**

Sprawa kapitana Geroe i posła Hedervaryego przybiera wielkie rozmiary. Świadkowie posła Hedervaryego ogłosili wczoraj list w wysokim stopniu obrażający kapitana Geroego i postanowili wyzwać Tiszę na pojedynek.

Konferencya pokojowa. Wczorajsza konferencya w Londynie delegatów pokojowych trwała 3½ godziny. Greccy delegaci brali udział w konferencyi, mimo że nie otrzymali żądanych od Turcyi zapewniej. Konferencya zajmowała się protokołem pokojowym.

Następna konferencya odbędzie się dzisiaj w godz. 5 po południu.

O ustalenie granic Albanii. Biuro Reutera dowiaduje się, że przedmiotem onegdajszego posiedzenia ambasadorów była sprawa ustalenia granic Albanii. Do poszczególnych rządów wysłano telegramy, dotyczące rozmaitych szczegółów, jednakże dotąd nie zapadła uchwała. Obradowano także nad zamianowaniem międzynarodowej komisyi, któraby wytknęła granice północnej i północno-wschodniej Albanii w myśl uchwały mocarstw.

Konferencya ambasadorów przystąpiła w poniedziałek do sprawy wytknięcia południowych granic Albanii.

Projekt Anglii. Anglia wysuwa nowy projekt, **odwlekający ustalenie stosunków Albanii.** Projekt angielski zmierza do zamianowania **międzynarodowej komisyi** któraby wprowadziła w Albani administracyę i tak długo tam rządziła dopóki sama nie oświadczyła, że w Albani panuje porządek i że można przystąpić do wyboru panującego.

Ze strony austryackiej zapewniają, że ambasador austryacki zażąda na konferencyi ambasadorów **natychmiastowego przćstąpienia do wyboru panującego dla Albanii.**

KRONIKA.

Kraków, 8 czerwca.

Z krajowego Związku rękodzielniczego Posiedzenie Wydziału Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych odbędzie się 8 b. m. w lokalu Koła mieszczańskiego ul. Jagiellońska. l. 9.

Stowarzyszenia przemysłowe rękodzielnicze w Krakowie wykazują z końcem 1912 roku następującą ilość członków: **Blacharze** majstrów: mężczyzn 76, pomocników mężczyzn 59, uczniów: mężczyzn 70, **brązownicy, kotlarze i mosiężnicy** majstrów: mężczyzn 22. pomocników: mężczyzn 64, uczniów: mężczyzn 61, **cukiernicy i piernikarze** majstrów: mężczyzn 41, pomocników: mężczyzn 72, uczniów: mężczyzn 39, **fotografowie** majstrów: mężczyzn: 18, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 25, kobiet 5, uczniów: mężczyzn 10, **fryzyerzy i perukarze** majstrów: mężczyzn 102, kobiet 12, pomocników: mężczyzn 194, kobiet 13, uczniów: mężczyzn 130, kobiet 8; **introligatorzy** majstrów: mężczyzn 37, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 278, uczniów: mężczyzn 67; **kaflarze i garncarze** majstrów: mężczyzn 16, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 180, uczniów: mężczyzn 42; **kapelusznicy, garbarze, farbiarze i rękawicznicy** majstrów: mężczyzn 26, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 19, uczniów 14; **kowale, stelmachy, siodlarze, rymarze i lakiernicy** powozów majstrów: mężczyzn 51, kobiet 1, pomocników: mężczyzn 96, uczniów: mężczyzn 27; **krawcy** majstrów: mężczyzn 309, kobiet 145, pomocników: mężczyzn 402, kobiet 306, uczniów: mężczyzn 265, kobiet 101; **kuśnierze** majstrów: mężczyzn 44, pomocników: mężczyzn 63, uczniów 168; **malarze** pokojowi i szyldowi majstrów: mężczyzn 82, pomocników: mężczyzn 255, uczniów: mężczyzn 110; **modniarki** majstrów: kobiet 7, pomocników: mężczyzn 1, kobiet 43, uczniów: kobiet 145; **piekarze** majstrów: mężczyzn 315. uczniów: mężczyzn 121; **pokostnicy i lakiernicy** majstrów: mężczyzn 62, kobiet 2, pomocników: mężczyzn 117. uczniów: mężczyzn 64; **rzeźbiarze i pozłotnicy** majstrów: mężczyzn 19. pomocników: mężczyzn 16, uczniów: mężczyzn 28; **rzeźnicy i masarze** majstrów: mężczyzn 152, kobiet 9, pomocników: mężczyzn 191, uczniów: mężczyzn 143; **ślusarze, nożownicy, rusznikarze i pilnikarze** majstrów: mężczyzn 50, pomocników: mężczyzn 50, uczniów: mężczyzn 207; **stolarze i bednarze** majstrów: mężczyzn 112, kobiet 5, pomocników: mężczyzn 610, uczniów: mężczyzn 123; **szczotkarze i powroźnicy** majstrów: mężczyzn 12, pomocników: mężczyzn 16, kobiet 2, uczniów: mężczyzn 6; **szewcy** majstrów: mężczyzn 349, kobiet 10, pomocników: mężczyzn 500, uczniów: mężczyzn 167; **szklarze** majstrów: mężczyzn 28, pomocników: mężczyzn 40, uczniów: mężczyzn 25; **tapicerzy** majstrów: mężczyzn 32, uczniów: mężczyzn 94; **tokarze, parasolnicy** i wyrabiający instrumenty muzyczne majstrów: mężczyzn 22, pomocników: mężczyzn 22, uczniów: mężczyzn 24; **zegarmistrze, pieczętarze, optycy i mechanicy** majstrów: mężczyzn 82, pomocników 69, uczniów: mężczyzn 86, kobiet 1; **złotnicy i jubilerzy** majstrów: mężczyzn 43, pomocników: mężczyzn 22, uczniów: mężczyzn 55 — razem majstrów: mężczyzn 1857, kobiet 275, pomocników: mężczyzn 3942, kobiet 369, uczniów: mężczyzn 2146, kobiet 525

Wszystkich zatem rękodzielników było w roku 1912 w Krakowie 8.844.

Z Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego. W dniu 3 b. m. odbyło się zgromadzenie członków P. S. M. w lokalu Koła mieszczańskiego, na którem zastanawiano się nad obecną sytuacyą polityczną a w szczególności omawiano sprawę kandydatur z Krakowa posłów na Sejm Krajowy.

W dyskusyi zabierali głos pp. r. m. Kosobudzki Piotr, Pająk Jan, Meresiński Władysław, Makowiecki Piotr, i inni.

Po dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

1. Uznając konieczność jaknajszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu na podstawie już osiągniętego porozumienia co do stosunku procentowego, mandatów polskich do mandatów ruskich, mieszczaństwo krakowskie zebrane na zgromadzeniu P. S. M., wyraża przekonanie, że szczegółowe zasady co do podziału mandatów miejskich sprzeczne są z dążeniami, jakie nam przekazała konstytucya 3 maja.

2. Projekt reformy, w których pominięto słuszne postulaty rdzennej ludności miast t. j. stanu rękodzielniczego, powinien być zmienionym w tym duchu, aby z ogólnej liczby mandatów miejskich rękodzielnicy zorganizowani w krajowych Związkach rękodzielniczych otrzymali conajmniej dziewięć mandatów.

3. Zważywszy że dotychczasowa zasada głosowania na wspólną liczbę kilkomandatową w miastach stołecznych zmniejszała wpływ mieszczaństwa, na wynik wyborów, uznają zgromadzeni za konieczność utworzenia w miastach stołecznych okręgów jednomandatowych.

4. Mieszczaństwo polskie głosować może przy obecnych wyborach tylko na tych kandydatów, którzy dają rękojmię, że uwzględnienia tych postulatów szczerze dopilnują.

5. Zgromadzeni uznają dotychczasowy objaw świadczący o wyraźnej dążności do niedopuszczenia członków polskiego mieszczaństwa a zwłaszcza stanu rękodzielniczego ani do Rady Państwa ani do Sejmu, za wielce niebezpieczny a dla rozwoju miast i przemysłu polskiego niezmiernie szkodliwy.

5. Zgromadzeni uchwalają wziąść czynny udział w wyborach do Sejmu i upominają Prezydyum P. S. M. do wejścia w porozumienie z innymi grupami, w celu wyborów kandydatów na solidarne poparcie w pełnej mierze zasługujących oraz do zredagowania i ogłoszenia odpowiedniej odezwy wyborczej.

Zgromadzenie uznało się za mieszczański komitet wyborczy i uchwaliło zwołać w najbliższym czasie zebranie szerszego grona obywatelskiego.

Do Komitetu ścisłego weszli pp. Aksmann Ludwik Augustynowicz Władysław, Bialik Józef, Broszkiewicz Bolesław, Batko Józef, Czubryt Piotr, Drozdowski Stanisław, Dudek Władysław, Górka Ludwik, Gędzierski Stanisław, Garlicki Jozef, Wróbel Ignacy Romański Michał, Gramatyka Tomasz, Grodzicki Władysław, Grzegorczyk Gózef, Jarra Marcin, Chybiński Adolf, Jankowski Bolesław, Jarosz Jan, Rożdzieński Józef, Kosobudzki Piotr, Kęsek Jan, Kopaczyński Franciszek, Kosobudzki Kazimierz. König Stanisław, Kwieciński Julian, Kozłowski Franciszek, Kwiatkowski Roman, Loch Tomasz. Lauer Franciszek, Lachowski Konstanty, Lodziński Feliks, Makowiecki Piotr Misiorowski Franciszek, Meresiński Władysław, Mól Tomasz, Muranyi Roman, Marchewczyk Jan, Niedzielski Antoni, Rudnicki, Olejak Jan, Oremus Jan Pająk Jan, Palka Piotr, Parafiński Piotr, Protrowski Jan, Rybiński Antoni, Skalski Konstanty, Stankiewicz Julian, Wróblewski Jakób, Sławiński Karol, Szafe Ludwik, Zieliński Bolesław, Zieliński Kazimierz, Uupnik Piotr, Tabor Antoni, Tasiecki Stanisław.

Z sali sądowej. Dzisiaj odbyła się rozprawa przeciwko p. Szufie, oskarżonemu przez r. m. Jana Wolnego o obrazę czci, popełnioną przez to, że p. Szufa dnia 22-go marca 1911 roku na rynku krakowskim zwołał r. m. Wolnego słowy: *szubrawiec, łajdak, zdrajca rękodzielników*; *na zdrajców kupuje się browningi.* Pan Szufa złożył do protokołu odpowiednią deklaracyę, którą zamieści jeszcze w ,,Głosie Mieszczańskim", wobec czego sąd wydał wyrok uwalniający.

Festyn Stowarzyszenia rzeźników i masarzy. W niedzielę 8 b. m. Stowarzyszenie rzeźników i masarzy urządza w parku miejskim hr. Lasockich w Dębnikach festyn z urozmaiconym programem. Podczas festynu grać będzie muzyka 56 p. p. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Zgromadzenie delegatów powiatowych P. S. L. w Podgórzu. W piątek 6 b. m. odbyło się w sali Sokoła w Podgórzu pod przewodnictwem b. posła p. Franciszka Wójcika zgromadzenie delegatów powiatowych Polskiego Stronnictwa Ludowego dla uchwalenia kandydatów na posła do Sejmu krajowego z powiatów Podgórze-Wieliczka.

Kandydatów było dwóch, b. poseł do Sejmu Wiktor Skołyszewski i znany działacz ludowy Dr. Bardel Franciszek adwokat w Krakowie.

Po przeprowadzeniu dyskusyi, w której wystąpiono z krytyką działalności poselskiej p. Skołyszewskiego, uchwalono bezwzględną większością głosów kandydaturę dra Bardla, P. Skołyszewski otrzymał 5 głosów.

Następnie szereg mowców a między innymi p. Franciszek Wójcik, p. Piernik Jan z Przewozu, r. m. Pająk Jan z Dębnik i wielu innych wzywało do jaknajenergiczniejszejo popierania kandydata.

Wybór dra Bardla należy uważać za zapewniony zarówno dlatego, że dr. Bardel jako ludowiec kandyduje w powiatach, będących silną placówką ludowców jak też z uwagi na samą osobę dra Bardla, który osobiście jest znany każdej gminie z jak najlepszej strony i jest powszechnie lubiany.

Spodziewać się należy, że gminy podmiejskie Krakowa również energicznie poprą kandydaturę dra Bardal.

Z T. S. L. im Tadeusza Kościuszki. Wczoraj wieczorem odbyło się Walne Zgromadzenie w T. S. L. im Tadeusza Kościuszki w Rynku, na którem przeprowadzono wybory w następujócym składzie:

Do zarządu weszli: Przewodniczący: Maślanka Franciszek; zastępca: Dr. Gutek Zygmunt; sekretarz: Bartosik Władysław; Zastępca Prof. Lederer Stanisław; skarbnik: Prof. Kielska Helena; zastępca: Utbańczyk Wiktor.

Wydział tworzą: PP. Baran, Gędzierski, Gliński, Dr. Staśko, Gürtler, Prof. Karbowiakowa, König, Pająk, Pająkowa, Panek, Pudełko, Roszkiewiczowa, Sławiński, Skórówna Anna, Dr. Świgost, Dr. Świgostowa, Ząbczyk, Zemla.

Komisya rewizyjna: Bielawski, Glińska, Iskra, Kijak, Skórówna Franciszka.

Z KRAJU.

Tarnów, 4 czerwca.

Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyło się onegdaj posiedzenie Rady miejskiej, na którem zakończono ostatecznie dyskusyę budżetową.

Teatr Lewicza rozpoczyna 5 b. m. szereg przedstawień operetkowych, operetka Zellera p. t.: ,,Ptasznik z Tyrolu".

Pod przewodnictwem p. Bujnowskiego odbył się zjazd delegatów drugiego okręgu sokolego. Sprawozdanie z działalności za rok 1912 przyjęto do wiadomości, udzielono absolutoryum, poczem szczególowo omawiano zlot doraźny, który ma się odbyć dnia 6 lipca b. r. we Lwowie i organizacyę stałych drużyn sokolich. Wylosowani czterej wydziałowi pp.: Braun (Dąbrowa), Dubelski (Tarnów), Michałowski (Grybów) i Wierzbicki (Tarnów) zostali ponownie wybrani, poczem odbyło się posiedzenie wydziału celem ukonstytuowania się. Drugim wiceprezesem i sekretarzem został wybrany Wierzbicki, skarbnikiem i gospodarzem Chciuk. Do okręgowej komendy stałych drużyn sokolich weszli Bujnowski, Braun i Dubelski. Grono nauczycielskie okręgowe stanowią Dubelski (naczelnik), Bieda i Langer (zastępcy), Rozwadowski (naczelnik drugiej dzielnicy),

Weryński z Mielca, Radoniewicz z Pilzna, Zając i dr. Klocek z Tarnowa. Do komisyi rewizyjnej wybrano: Sękowskiego (Nowy Sącz), Zeglenia (Pilzno) i Nowaka (Tarnów).

Nowy Sącz, 5 czerwca.

Majówka. W niedzielę dnia 1 czerwca b. r. na dochód polskich Związków i Drużyn strzeleckich odbyła się tu wielka majówka w uroczym lasku, zwanym „Chruszlice“, to też urok zieleni, cel Towarzystwa, do tego nadzwyczaj piękna pogoda, sprowadziła niezliczoną ilość gości różnej dykasteryi, którzy przy dźwiękach muzyki i urozmaiconym programie do późna w nocy zabawiali się ochoczo.

Tego samego dnia o godzinie 6-tej wieczorem odbyła się tu wielka manifestacya religijna do Serca P. Jezusa, w której wzięły udział wszystkie korporacye z burmistrzem miasta na czele, Związek Stow. przem., wszystkie cechy z swymi sztandarami, Czytelnia mieszczańska, Czytelnia parafialna i Czytelnia młodzieży rękodzielniczej, a przed zbudowanym ołtarzem, w westibulu ratusza, odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez Ks. Infułata Dra Alojzego Góralika, w asystencyi duchowieństwa i około 100 panien, które przystrojone w białe lilie, asystowały podczas wzniosłej uroczystości. Kazanie wygłosił ks. Czencz, Jezuita.

O godzinei 8-mej zakończono tę wspaniałą manifestacyę.

Z cechu rzeźników. Pierwszego czerwca b. m. o godzinie 4-tej po południu pod przewodnictwem przełożonego p. Celewicza odbyło się tutaj posiedzenie cechu rzeźników i masarzy ze zwykłym porządkiem dziennym. Przyjęto sprawozdanie deputacyi, wysłanej do władzy przemysłowej celem usunięcia szkodliwych przekupniów i handlarzy po jarmarkach, trudniących się bezpośrednio kupnem tak nierogacizny, jakoteż bydła cieląt i t. d. Dalej przyjęto w poczet majstrów dwóch członków na podstawie wykazanych statutem wymaganych kwalifikacyi.

Oznaczono czas egzaminu pomocników na dzień 18 i 19 czerwca. Pierwszy dla masarzy, drugi dla rzeźników, każdorazowo o godzinie 4-jet w rzeźni miejskiej.

Następnie omawiano wiele spraw żywotnych, dotyczących towarzystwa i zastanawiano się nad usunięciem różnych przeszkód i niedogodności na tem polu.

Po dyskusyi o godzinie 6-tej obrady zamknięto.

Nadmieniamy tu przy sposobności, że w miesiącu kwietniu uchwalono przystąpić celem lepszego spieniężenia skór tak bydlęcych, jak i cielęcych do Towarzystwa zjednoczonych rzeźników w Wiedniu. Około 30 członków cechu podpisało deklaracyę przystąpienia do Twa. Od 1-go maja dostarczono Towarzystwu do dnia dzisiejszego nadspodziewaną ilość skór, bo 600 bydlęcych, a około 1000 cielęcych — jak widać przemysł ten ma zapewnioną przyszłość w Nowym Sączu tembardziej, że **sąsiednie miasteczka także deklaracyę podpisują i towar już posyłają,** a rzeźnicy i masarze pozbędą się raz na zawsze **nieuczciwej macherki miejscowych handlarzy skór.**

Wybór posła. Burmistrz miasta dr. Władysław Barbacki w między czasie zaprosił do sali Rady miasta wszystkich reprezentantów władz i stowarzyszeń celem omówienia kandydatury posła do Sejmu. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło przyjąć kandydaturę J. E. Korytowskiego i wysłać deputacyę z prośbą, ażeby zechciał takową przyjąć. *Swój.*

Wiśnicz, 3 czerwca.

Staraniem grona nauczycielskiego odbyła się u nas dnia 1 b. m. uroczystość ku uczczeniu konstytucyi 3-go maja.

Po nabożeństwie odbyło się przed szkołą zebranie, na którem przemówił o rocznicy p. Fortuna z Wiśnicza Nowego. Następnie odśpiewała dziatwa szkolna pod kierunkiem p. Kaszubowej kilka pieśni polskich, przeplatanych deklamacyami. Na zakończenie przemówił włościanin p. Bienias.

Dąbrowa, 4 czerwca 1913.

Z końcem ubiegłego tygodnia wybuchł tutaj w domu stolarza Łykusa pożar. Płomienie objęły całe domostwo. Dzięki energicznej akcyi Straży udało się pożar zlokalizować. *F. M.*

Chrzanów, 3 czerwca 1913.

W niedzielę 1 b. m. odbyło się w Sokole naszym uroczyste ślubowanie członków stałej drużyny sokolej. Po nabożeństwie, zgromadzili się wszyscy druhowie w sali sokolej, gdzie prezes dr. Woynarowski wygłosił stosowną przemowę.

Program festynu był urozmaicony. Po festynie odbyła się zabawa taneczna.

We czwartek 5 b. m. odbędą się w sali Rady gminnej wybory do Zarządu powiatowej kasy chorych. Przez kilka lat pow. Kasa chorych nie miała swego zarządu, a w miejsce jego był komisarz rządowy. Dopiero w tym roku, z powodu licznych żażaleń stron interesowanych na przestarzałe stosunki, panujące w kasie chorych, udało się doprowadzić do wyboru zarządu, który z pewnością stosunki te w krótkim czasie ureguluje. *S. B.*

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

ROZWÓJ PRASY.

Prasa jest stosunkowo dość świeżym wynalazkiem, starożytność nie znała jej. Dopiero krótko przed Chrystusem pojawiły się w Rzymie jakieś początki gazety pisanej w postaci sprawozdań senatorskich — *acta senatus* — były to urzędowe zapiski o sprawach politycznych, lecz dość wcześnie upadły.

Do wydawnictwa gazet nie przyszło dlatego, ponieważ sztuka drukarska jeszcze była nieznaną. Kupcy byli żywemi gazetami. Zjeżdżając się kilka razy do roku na jarmarki w wielkich miastach handlowych, udzielali sobie nawzajem wiadomości o ważnych wypadkach w swej ojczyźnie.

Z wynalazkiem druku w XV stuleciu nastała łatwość mechanicznego rozmnażania egzemplarzy. Ale gazeta nie zjawiła się od razu, bo brakło poczt, któreby rozwoziły dzienniki do miast i wiosek. Dopiero z nastaniem poczt w XVI stuleciu zrodziła się prasa.

Kolebką pierwszej gazety jest Wenecya. Tu w r. 1563 w czasie wojny, którą prowadziła Wenecya z sultanem tureckim Solimanem II, zaczął ktoś wykładać na miejscach publicznych najpierw pisane, potem drukowane kartki z doniesieniami z pola wojny. Za czytanie tych wiadomości wojennych opłacało się pieniążek zwany „gazetta“. Ztąd powstała nazwa gazet.

W 25 lat później zaczął w Anglii rząd królowej Elżbiety wydawać dzienniki o wypadkach wojny z Hiszpanią.

W Niemczech pojawiła się pierwsza gazeta r. 1612 pod tytułem: „Aviso“, a w r. 1615 „Frankfurter Journal“. We Francyi dał pohop do wydawania pism t. zw. peryodycznych t. j. regularnie od czasu do czasu wychodzących pewien lekarz, który w r. 1631 począł wydawać dla rozweselenia swych pacyentów pisemko „Gazette“.

W Polsce powstała gazeta później. Za Zygmunta III i Władysława IV wychodziły *Nowiny* w miarę tego, jak ważne wiadomości z kraju lub zagranicy nadchodziły; były to luźne kartki i nie stanowiły żadnej całości. Najwięcej było doniesień obozowych. Później za Jana III noszono się jakiś czas z zamiarem wydawania stałej gazety. Pokazał się tedy *Merkuryusz*, który wychodził częścią w Warszawie, częścią w Krakowie, ale ustał.

Wreszcie pod koniec roku 1728 zakłada się w Warszawie pismo, które już stale wychodzi, *Kuryer polski*, który wyłącznie zajmuje się światem polskim, szlachtą.

Gdy ciekawość i dla zagranicznych wypadków obudziła się, *Kuryer* dodawał do swoich numerów: „Wiadomości uprzywilejowane z obcych krajow“, ale były to prawdziwe dodatki. *Kuryer* ten za panowania Augusta III stracił prawie całą swoją wartość. Już nie tyle podawał wiadomości i nie starał się o to i ledwie gdzie niegdzie zaspokajał ciekawość, zwłaszcza gdy na szczupłych kartkach swoich mieścił już i wiadomości zagraniczne.

Gazety w pierwszych czasach nie miały żadnego znaczenia politycznego. Były one zbiorem suchych wiadomości. Bez osobnego przywileju królewskiego nie mogła wogóle gazeta się rozwijać, a gdy rozpoczęła, to była skrępowana — cenzurą. To też pisanie gazet uchodziło za podrzędne rzemiosło, pozostawiono je zwyczajnym pismakom. Dopiero gdy w Anglii ludzie wpływowi zaczęli używać gazet do celów partyjnych i wyrabiać przez nie opinię publiczną, zyskała prasa na znaczeniu.

Na lądzie stałym nastąpiła zmiana przez rewolucyę francuską. Wraz z nią nastał okres młodzieńczy prasy. Nie obył on się też bez wybryków, które właściwe były temu wiekowi. Gdy Marat, wielki rewolucyonista francuski, w swym *Am du peuple* (*Przyjaciel Ludu*) kogo nazwał osobą podejrzaną, tylekroć jedna głowa więcej spadała pod giłotyną t. j. szubienicą.

Napoleon ograniczył pracę dziennikarstwa. Pisma były po prostu echem gazety paryskiej *Monitora*, który wszelkie wiadomości podawał, jak Bonaparte sobie życzył. W owych czasach wydawała prasa swój „felieton“ czyli odcinek, w którym ważne sprawy żarcikami się zbywało, a o nieznacznych pisano z powagą.

Z upadkiem Napoleona prasa nie uzyskała jeszcze swobody. Zaprowadzono na nowo cenzurę. Tam zaś, gdzie jak we Francyi nie mogła się ona długo utrzymać, utrudniano rozwój prasy tem, że żądano wysokich kaucyi pieniężnych, że nakładano stemple na dzienniki, lub wytaczano procesy i pomimo niewinności skazywano prasę na wysokie kary lub też na zupełne zamknięcie.

Prasa jednakże mimo tych prześladowań wzmagała się na siłach. Liczba pism i czytelników rosła nieustannie. Napróżno rząd Karola X. we Francyi chciał im zasznurować usta. Gdy książę Polignac rozwiązał izbę poselską i krępował swobodę prasy, odpowiedzieli redaktorowie pism paryskich na ten zamach protestem, odmawiając rządowi posłuszeństwa. Śmiałe ich słowa obudziły cały kraj. Paryż pokrył się barykadami, krew popłynęła, a w kilka dni runął tron Burbonów.

Prasa odniosła największy swój tryumf. Rewolucya lipcowa głośnem echem odbiła się po całej Europie. Cenzura upadła w jednym kraju po drugim, tylko w Rosyi przechowała się ona aż po dziś dzień.

Teraz rozwijała się prasa ogromnie. Obok dzienników politycznych powstały tygodniki, miesięczniki, kwartalniki, roczniki itd. Prawie każdy zawód posiada własny organ, nie brak go podobno nawet żebrakom w Paryżu.

Rozwój prasy polskiej tak postąpił, że w roku 1896 — było ogółem 354 pism. Z tego na Galicyą i Austryę wypadło 178, na Królestwo i Cesarstwo 66, Poznańskie i Prusy 63, na Europę 9, na Amerykę 38.

Obecnie wychodzi około 600 pism polskich.

Pierwszorzędny magazyn krawiecki

nagrodzony najwyższymi dyplomami i złotymi medalami na wystawach: Londyn Paryż, Karlsbad, Lwów i t. p. za artystyczne wykonanie sukien meskich

pod firmą

Ludwika Szufy

w Krakowie ul. Szewska l. 5.

TELEFON 1271.

Artystyczny Zakład galanteryjno - introligatorski

Franciszka TERAKOWSKIEGO

KRAKÓW — ULICA MIKOŁAJSKA L. 13.

poleca wszelkie oprawy ozdobne i skromne, po cenach bardzo umiarkowanych. — Przyjmuje obrazy do oprawy. Posiada wielki wybór ram. Roboty : : uskutecznia się terminowo. : :

Przyjmę posadę jako

GOSPODYNI

MARYA MIODEK

Dąbrowa górnicza (Królestwo Polskie)

ul. Francuska.

TARNÓW-DWORZEC

RESTAURACYA

prowadzona pod fachowem kierownictwem

JANA JAROSZA

poleca wyborową, tanią, smaczną kuchnię.

Michalewska Stefania

HAFCIARKA

Kraków ul. Felicyanek 4.

wykonuje i przyjmuje do reperacyi szaty liturgiczne.

TARNÓW, ul. Żabieńska L. 6.

Pracownia i skład wyrobów blacharskich

Stanisł. Michalskiego

pokrywa dachy miedzią, cynkiem, żelazną blachą. Przyjmuje wszelkie reperacye dachów i rynien, wyrabia klosety z pompami, wanny, naczynia kuchenne, kolejowe i gospodarskie, urządza dzwonki elektryczne, gromochrony.—**Ceny bardzo przystępne.— Wszelkie roboty pod gwarancyą.**

TARNÓW. ul. Św. Anny

Pierwsza polska piekarnia

Stan. Malińskiego

poleca trzy razy dziennie świeże pieczywo.

Specyalność bułeczki warszawskie.

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

PALĄ SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIE nie kopcą.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

Spółka z ogran. odpow. w Krakowie.

NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

ŚMIECHOWSKI

MARKA OCHRONNA

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — UL. SZPITALNA 17

Fabryka wyrobów masarskich i wielki skład wędlin

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

Zakład ciesielski

Kazimierza Zielińskiego

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to:

WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH, PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

Živnostenská Banka

Filia w Krakowie, Rynek L. 17

Kapitał akcyjny i rezerw. K. 103.000000.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe

Lokacya kapitału w banku przynosi.

Książeczki wkładkowe $4\frac{1}{2}$ %	**Obligacye** $4\frac{1}{2}$ %
Asygnaty kasowe $4\frac{1}{2}$ %	**Akcye banku** przy obecnym kursie (dywidenda $7\frac{1}{2}$ %) przynoszą $5\frac{1}{3}$ %
Podatek rentowy od tych lokacyj opłaca bank z własnych funduszów	

55

Pierwsza Krajowa Fabryka **M. Jarra** wyrobów metalowych, srebrnych i złotych odznaczona nagrodami na wystawach wszechświatowych

POLECA: wszelkiego rodzaju **wyroby kościelne** przedmioty do użytku domowego, **zastawy stołowe, wyprawy ślubne, urządzenia do kawiarń, hoteli i restauracyj.** Wyrabia świeczniki do gazu wentyle, kurki i wszelkie armatury do urządzeń wodociągowych i instalacyjnych. Wykonuje odlewy z bronzu odlewy monumentów i t. p.; również wszelkie naprawy i odnowienia, oraz uskutecznia złocenie w ogniu i galwanicznie, srebrzenie, niklowanie i t. p.

Wypożycza nakrycia stołowe dla większych zebrań. .·. Magazyn własny w Sukiennicach l. 1. (koło pomnika Mickiewicza.)

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.